

GIMNAZJUM

SZANSA CZY POMYŁKA

Marta Bieniasz

Nie byłam pomysłodawcą ani udziałowcem ostatniej reformy oświaty. Jednak pomysł utworzenia gimnazjów podobał mi się. Dlaczego? Ponieważ z mojej wiedzy na temat rozwoju człowieka i praktyki wychowawcy i psychologa wynika, że wiek 13-16 lat jest bardzo trudny. Praca z młodzieżą w takim wieku wymaga dużej wiedzy i doświadczenia w pracy wychowawczej oraz dobrych warunków do pracy. I takie miały być gimnazja: małe kameralne szkoły, oddzielone od szkół podstawowych i liceów, klasy do 15 uczniów, z dobrze przygotowaną pedagogicznie kadrą nauczycieli.

Intencje były słuszne, ale realizacja wyszła jak zwykle. Jak wyglądają w większości gimnazja, wiemy. Miał być wyjątkowo staranny dobór kadry pedagogicznej, ale niestety szybko okazało się, że do pracy w gimnazjum idzie się w ostateczności. Fakt, że to najtrudniejsza „działka” w oświacie. I tak gimnazjum stało się „zesłaniem” zarówno dla nauczycieli, jak i dla uczniów.

Dlaczego wiek 13-16 jest tak trudny i zarazem tak ważny w życiu człowieka? Często zapominamy, co jest normą rozwojową w tym wieku, czyli co jest właściwe rozwojowi nastolatka, a co sprawia kłopoty dorosłym. Zapominamy, że natura dała człowiekowi

minimum 18-20 lat na osiągnięcie dojrzałości, czyli, mimo że w wieku 15 lat niewiele różnimy się fizycznie od dorosłych, to rozwój emocjonalny i społeczny nie jest jeszcze zakończony. Jest to wiek, w którym zachodzi kolejny etap wyodrębniania się, kształtowania się tożsamości, tym razem na poziomie wartości, celów, wyborów sposobów działania, kształtowania się odpowiedzialności za siebie i ponoszenia konsekwencji swoich czynów. Uczenia się tego, a nie bycia gotowym do! Żeby się czegoś nauczyć, trzeba ćwiczyć i popełniać błędy! „Jak się nie przewrócisz, to się nie nauczysz” – czyż nie jest to prawdą?

Żeby zbudować swój własny system wartości, nauczyć się odpowiedzialności, czerpiemy ze źródeł – czyli domu, podwórka, szkoły – i jednocześnie podważamy te wartości, jako nie nasze, tylko dorosłych. Wiele osób nazywa to buntem dojrzewania. Myślę, że ważne są dążenia: poszukać swoich własnych wartości, zbudować swoje cele. Gdyby nie to podważanie zastanych wartości, syn szewca byłby szewcem, a syn złodzieja musiałby być złodziejem. Oczywiście wracamy do wartości wpojonych nam w domu, najczęściej mając już ponad 20 lat.

Zwykle dojrzewanie wiąże się z zagrożeniami: „złe towarzystwo”, używki,

imprezy. Boimy się o nasze dzieci, i słusznie. Nie chodzi o to, żeby im na wszystko pozwalać. Rozumieć mechanizm to nie znaczy czekać, aż samo przejdzie, minie, NIE. Młodzież potrzebuje dorosłych, ich uwagi, zainteresowania, oparcia, ale i stawiania przez nich ograniczeń, które sygnalizują, co wolno, a czego nie. Dzieci razem z nami uczą się dorosłości; pomagamy im przejść ten etap tak, by zminimalizować koszty dojrzewania, zminimalizować jego zagrożenia.

Niestety, 13-16-latkowie nie uczą się z wykładu czy pogadanki, **uczą się tylko przez osobiste doświadczenie**. To trochę jak 3-5 latek, który zawsze próbuje; on musi próbować, doświadczać, bo to jest jego droga uczenia się. My, dorośli, już wiemy, że można, że należy korzystać z cudzych doświadczeń i nie popełniać błędów już popełnionych przez innych. Nastolatek nie ufa dorosłym, on chce sam spróbować, wierzy, że jemu się uda. W niektórych sprawach podziwiamy przecież odwagę młodych do eksperymentowania.

Wiek 13-16 lat ma swoje ograniczenia na poziomie fizjologii rozwoju. Dzieci w tym wieku mają ewidentnie przytępiony zmysł węchu, być może z powodu intensywnego zapachu związanego ze zmianami hormonalnymi. Faktem jest, że tak samo nie

czują woni swojego potu, jak i nadużywają dezodorantów czy perfum. Trzeba mówić gimnazjalistom o standardach zachowania higieny, ale jest mała szansa, że nastolatek się do nich dostosuje, dopóki nie poniesie przykrych dla niego osobiście społecznych konsekwencji (np. koledzy nie będą chcieli koło niego siedzieć i powiedzą dlaczego).

Wiek ten powoduje **ograniczenia w poczuciu czasu**. Nastolatek zwykle na prośbę o zrobienie czegoś odpowiada: zaraz, za chwilę, potem, tylko nie potrafi określić, kiedy to nastąpi. Nie ma świadomości czasu, gdy siedzi w łazience 3 godziny, wyciskając pryszczę i jest bardzo zdziwiony, gdy ojciec denerwuje się, że nie można skorzystać z łazienki. Powiedzenie nastolatкови, że za pół roku gdzieś nie pojedzie, to tak jakby 30-latkowi mówić, co będzie, jak skończy 80 lat. Takiej perspektywy nie traktuje się poważnie, to nie działa na wyobraźnię. **Związki przyczynowo-skutkowe nie działają w dłuższej perspektywie czasowej**. Dzieci nie zawsze kojarzą przyczyny ze skutkiem, zwłaszcza gdy skutki są odroczone w czasie. Nastolatek nie potrafi zmartwić się informacją o tym, że za 10 miesięcy będzie powtarzał klasę i nie wie, co to konkretnie dla niego znaczy (o ile ta informacja nie działa w krótkiej perspektywie czasowej: dzisiaj mama zmartwi się lub za chwilę będzie awantura). Jeżeli nauczyciel zaprowadzi ucznia do młodszej klasy, aby spędził lekcję z tą klasą, da okazję wyobraźni, która pozwoli doświadczyć teraz, co będzie za jakiś czas.

Wyobraźnia skutków jest mocno ograniczona. Młody człowiek nie przewiduje skutków szybkiej jazdy ani skutków pisania po ścianie. Gdy mając 14 lat, gram w piłkę, to nie zastanawiam się, co będzie, jak wybiję szybko. Dopiero kiedy ją wybiję,

to przypominam sobie, że gra w tym miejscu jest zakazana. Nie bez powodu ubezpieczenie komunikacyjne do 24 roku jest wyższe! Z wiekiem „przeszacowujemy” ryzyko, a młodzi „nie doszacowują” i dlatego uczą się szybko, ale mają więcej wypadków!

Powstaje pytanie: dlaczego? Po co natura „odbiera rozum” dorastającemu człowiekowi? Może po to, by umożliwić zmianę, rozwój społeczny, uczenie się nowych zachowań, podejmowanie ryzykownych eksperymentów, powstawanie wynalazków. Tylko dzięki temu, zamiast powielania, następuje zmiana, następuje rozwój! Niewątpliwie jest to jednak wyzwanie wychowawcze dla rodziców, opiekunów i pedagogów.

Warto jeszcze wspomnieć o sposobach radzenia sobie z trudnymi sytuacjami. Niestety, w wielu rodzinach, podobnie jak w szkołach, są to nawyki egzekwowania swoich wymagań poprzez krzyk, zachowania agresywne, ośmieszanie, dewaluowanie, zawstydzanie, negatywne oceny, kary. Dotyczy to tak samo dorosłych, jak i młodzieży. W ten sposób wzmagamy, często bez świadomości, przemoc. Dorosli często tłumaczą konieczność stosowania tych sposobów względami wychowawczymi.

I tak oto młody „trudny” człowiek trafia do gimnazjum. Bardzo dobrze, że opuszcza szkołę podstawową, bo rzeczywiście wchodzi w inny etap rozwojowy.

Ponadto do gimnazjum trafiają wszystkie nastolatki z okolicy, często znające się z podwórka. Razem uczą się młodzież, która w szkołach podstawowych była rozproszona po szkołach, a przynajmniej po klasach. Nauczyciele w gimnazjum mają wszystkie lekcje z „trudnymi klasami”, nie odpoczną z innymi, młodszymi.

Praca z młodzieżą w wieku 13-16 lat wymaga specyficznej wiedzy i umiejętności. Często nauczyciele i wychowawcy borykają się z dużymi problemami wychowawczymi, mają kłopoty z kontaktem, posłuszeństwem, motywacją do nauki, arogancją, czasami biernością, a czasami agresją swoich wychowanków. Są z tymi kłopotami sami. Rodzice rzadko współpracują z pedagogami, ponieważ często sami są w konflikcie ze swoimi dziećmi, sami są bezradni i wstydzą się tego. Rozpoczyna się proces szukania winnych, zamiast współpracy i wspólnej sprawie wychowania, czyli pomocy naszym dzieciom, by mogły się stać dojrzałymi dorosłymi – bardziej dojrzałymi niż my sami – to byłby sukces ewolucji.

Bardzo nie lubimy czuć się bezradni, zarówno jako rodzice, jak i nauczyciele. Nie ma gotowych rozwiązań, lecz są narzędzia, które pozwalają lepiej radzić sobie z problemami wychowawczymi, są to: świadomość mechanizmów rozwojowych, wiedza dotycząca rozwoju i sposobów pomocy w tym rozwoju, a także praktyczne umiejętności wychowawcze: dobre porozumiewanie się, przerywanie koła przemocy, umiejętność stawiania granic, uczenie przez doświadczenie, minimalizowanie zagrożenia i wiele innych. Być może warto przyrzeć się także programom nauczania – czy są dostosowane do możliwości poznawczych w tym wieku.

Znam wiele ośrodków doskonalenia nauczycieli, które dysponują programami szkolenia dla pedagogów gimnazjów. Problem polega na tym, że trudno nabyte umiejętności realizować w pojedynkę, w zatłoczonych klasach. Gimnazja, aby spełniły pokładane w nich nadzieje, muszą być takie, jakie miały być w założeniach: samodzielne, z mało licznymi klasami, z dobrze przygotowaną kadrą pedagogo-